Nr. 2. i 3. W Nowym Sączu, 25. stycznia 1912. Rocznik XXII.

Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie. Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela Redakcya wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od I. stycznia 1912 mamy w zapasie.

W interesie szkoły i własnym dołóżmy starania, aby czasop. „*Szkolnictwo*“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

Z ludem — i dla ludu.

Jeżeli kiedy ktoś jeszcze miał jakie wątpliwości co do stanowiska naszego Nauczycielstwa wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego i wobec tegóż programu, ten rzeczywiście niezna jego usposobienia, albowiem jest ono *ciałem i duszą* szczerym przyjacielem nie tylko dla ludu, wśród którego pracować mu przypadło, ale jest wogóle z tytułu swego powołania **przyjacielem całej ludzkości.**

I chociaż dziś nauczyciele, widząc ciężkie pokrzywdzenie ludu, oświaty lud. oraz własnych interesów, zmienili front względem *przewódców polityki ludowców*, to jednak bez żadnych nawoływań stoją z ludem i zawsze pracują dla ludu, a domagają się nic innego, jak tylko ściśle wedle programu P. S. L. **samodzielnej polityki ludowej**, wolnej od wszelkich szkodliwych kompromisów.

Nauczyciele nasi musieliby być faryzeuszami i wrogami ludu, gdyby obecnie chwalili działalność *przewódców* P. S. L., skoro ich czyny nie wykazują **żadnych korzyści** dla milionowych mas chłopskich. Owszem przeciwnie widzą to dziś wszyscy, że obecnie dzieje się nawet coraz gorzej, a jednak pokrzywdzeni pozostają bez ratunku.

Wystarczy chyba wspomnieć sprawę **zbrodniczego wyzysku** gmin wiejskich w całym kraju, które płacić muszą na koszta utrzymania swojej szkoły 15, 20, 50, a nawet 100% **więcej**, aniżeli po myśli ustawy płacić są obowiązane!!

Redaktor naszego pisma, chcąc w roku jubileuszowym Grunwaldu zwrócić uwagę *posłów ludowych* na tę straszną zbrodnię, uprawianą przez długie lata, kosztem biednej ludności wiejskiej, zarówno polskiej jakoteż ruskiej, opracował i wydał własnym kosztem broszurkę pt. **Czterdziestoletni wyzysk biednego chłopa i mieszczanina**, i sto tych broszur przesłał w jesieni roku 1910 podczas sesyi sejmowej na ręce posła, dziś *Jego Ekscelencyi Długosza Władysława* z gorącą prośbą o ich rozdzielenie między posłów ludow. i posłów życzliwych ludowi, aby na podstawie żmudnie zebranego materyału postawili w Sejmie jedynie racyonalny i sprawiedliwy wniosek: **ukrajowienia kosztów** zakładania i utrzymywania szkół oraz nauczycieli ludowych.

Niestety stało się inaczej!.. Pan poseł Długosz Władysław najwidoczniej za doradą klubu posłów sejmowych P. S. L. wysłał te broszury na dno piekła, aby nie zrobić „przykrości“ pp. namiestnikowi i marszałkowi krajowemu, chociażby przez to cierpieć miało straszną krzywdę kilka milionów ludności.

Prosimy, niechajże teraz odpowiedzą wszyscy posłowie ludowi, dla jakich powodów nie wnieśli interpelacyi w Sejmie, odnośnie do wykazanej zbrodni wyzysku, która wygniata z biednych chłopów corocznie przeszło **jeden milion koron ponad obowiązek** *ustawowy?* — oraz dla jakich przyczyn zaniechali domagać się w imię sprawiedliwości i słuszności, przeniesienia kosztów utrzymania szkół na etat krajowy?.

Powtóre. Jak wiadomo całe nauczycielstwo w interesie ludu i oświaty protestuje od szeregu lat przeciw dzisiejszemu *ogłupiającemu systemowi nauki*, jakoteż przeciw dwutypowym szkołom i dwutypowym seminaryum — a mimo to dzisiejsi posłowie ludowi z pod znaku P. S. L. związani będąc tajnym kompromisem z panem Dr. Bobrzyńskim, tej pierwszorzędnej sprawy krajowej wcale nie ruszają ani we Lwowie, ani we Wiedniu, aczkolwiek przez jej zaniedbanie cierpieć muszą miliony ludu.

Zapytujemy dalej pp. posłów ludowych, ażali Nauczycielstwo, któremu już od roku 1908 nie tajne były szacherki polityczne prezesa Stapińskiego ze stańczykami, szacherki szkodliwe dla rozwoju społecznego i narodowego naszego kraju; skoro on właściwie popierał **przeciw** najznakomitszym kandydaturom szczerze ludowym... **19-tu** kandydatów stańczykowskich do Rady państwa *wśród chłopskich wyborców*, przez co uratował najzajadlejszych wrogów ludu i nauczycielstwa od zupełnej klęski i przywrócił ich nadal do władzy, mogło popierać tę zabójczą politykę p. Stapińskiego, który **wyraźnie zdradził sprawę ludową dla swoich osobistych korzyści?**

Jest jeszcze szereg innych dowodów życzliwej pracy Nauczycielstwa dla ludzkości i ludu, za którą niejednokrotnie znosić musi prześladowania ze stro-

ny wrogów sprawy ludowej, lecz tego wszystkiego nie chcą widzieć **przewódcy** *polityki chłopskiej*, którzy w miejsce tej pracy, pragną, aby nauczyciel popierał niewolniczo ich robotę i rozkazy, chociażby z wyraźną szkodą dla ludu.

Na dowód, jaką jest opinia wśród politycznie i społecznie uświadomionego Nauczycielstwa, cytujemy list z kraju, nadesłany nam od gorliwego i stałego przyjaciela ludu. Otóż z okazyi coraz liczniejszych nawoływań, gróźb i przestróg, ogłaszanych w organie P. S. L. takie pisze poglądy: Jak zapatrujesz się Kochany Redaktorze na artykuł wstępny prezesa Stapińskiego w num. 1. b. r. „Przyjaciela Ludu", gdzie powiada:

„Jest tylko jedna sfera tzw. inteligencyi — oprócz **Duchowieństwa**, z którą byśmy mogli iść zupełnie zgodnie — to jest **nauczycielstwo ludowe**. W tym też kierunku muszą iść nasze starania, aby nauczycielstwo ludowe zjednać dla P. S L. Musimy my im dopomódz do uzyskania ich żądań pieniężnych i prawnych. A przyjdzie nam to tem łatwiej uczynić, gdy nauczycielstwo ludowe zjednoczy się w imię wspólnej doli i niedoli pod sztandarem P. S. L."

„Wiemy aż nadto dobrze, jakim wrogiem naszym jest p. Stapiński, wszak niedawno pisał w „Przyjacielu Ludu", *że nauczyciele niechaj pilnują szkoły, a do polityki im wara.* Wszak znane są nam jego skryte porozumienia ze stańczykami przeciw akcyi nauczycielskiej, zmierzającej do uzyskania swej żebraczej płacy. Wreszcie wiem z wiarygodnych ust, co onegdaj powiedział pan Stapiński na pewnem posiedzeniu, a mianowicie przy omawianiu ruchu nauczycielskiego. Wyrzekł on z gniewem te słowa; **Musimy raz z tą branżą zakończyć i nauczyć ich moresu.**"

„Dziś widząc inny zwrot, że pracujemy nad połączeniem się z ludźmi *dobrej woli*, chce marnem słówkiem złapać nauczycieli **przed** wyborami do Sejmu, a potem kopnąć ich precz! Musimy więc zapobiedz temu wstrętnemu szwindlowi i obecnie silnie zająć w całej prasie nauczycielskiej odporne stanowisko. Złączmy się jak jeden mąż z lewicą ludową, stańmy na czele uzdrowienia ruchu i polityki ludowej, a następnie decyzya o wyborach będzie w naszem ręku i złamie równocześnie przekupstwo i demoralizacyę stapińszczyków wespół z stańczykieryą.

„Takie bowiem stanowisko zająć nakazuje Nauczycielstwu ludowemu zasada, głoszona przez szlachetnego prezesa Stapińskiego: **Po czynach nas sądźcie**".

14. stycznia 1912 roku.

Dzień ten był nie tylko wielkiem świętem Nauczycielstwa ludowego w Galicyi, ale zarazem nieznaną w sferach urzędniczych manifestacyą, którą wywołała straszna nędza, zarówno moralna jak też materyalna, uciskająca od lat 40tu całe Nauczycielstwo.

Stawiliśmy się tego dnia w stolicy kraju jak jedna ludna rodzina, w niezwykle olbrzymiej liczbie **jedenaście tysięcy** uczestników, przybyłych od najdalszych granic Zachodu i Wschodu, bo wszystkich, mimo dotkliwych przeszkód przywiodła tam

jedna myśl,
jeden zapał
i jedno pragnienie.

Zaiste, kto widział radosne twarze Kolegów i Koleżanek, kto widział szczerym węzłem braterskim zaciskające się dłonie młodych i starych, kto słyszał pełne entuzyazmu przemówienia referentów oraz patrzył na niebywały zapał wiecujących, ten musiał uwierzyć, że zgromadzone Nauczycielstwo pojęło jasno *cel* swoich dążeń, że świadome jest trudów walki, jaka czeka nas jeszcze, i że ów wiec nie jest wynikiem agitacyi kilku warchołów — lecz rezultatem *solidarności i świadomości zawodowej organizacyi.*

Od wczesnego rana panował niezwykły ruch w całym Lwowie. Przed godziną 10tej rano olbrzymie tłumy mężczyzn i kobiet różnego wieku, zdążały raźno w stronę ulicy Zielonej, gdzie największa sala lwowska w „Pałacu sportowym", mogącym pomieścić wedle urzędowego obliczenia 8.000 osób, zapełniła się tak szczelnie, że później nadeszli uczestnicy w liczbie zwyż 3.000, umieli pozostać mimo 15tu stopniowego mrozu na ulicy przed budynkiem na podwórzu i ulicy gdzie też faktycznie odbyło się jakby drugie zgromadzenie.

Obrady serdecznem przemówieniem wiecu zagaił dyrektor *Jan Soleski*, poczem na wniosek Komitetu wiecowego wybrano przez aklamacyę jednomyślnie prezydyum wiecu, w skład którego weszli pp. Bałaban J., Jasienicka H., Malicki C., Nowak St., Rudnicka A., Soleski J., Witwicki B., Własijczuk O. Sekretarzowali pp. Popowicz B. i Gierusiński Sp. Następnie przyjęto regulamin obrad wiecowych.

Referat o regulacyi płac nauczycielstwa ludowego wygłosił po polsku kol. *Julian Smulikowki*, nauczyciel ze Lwowa, zaś referat o pragmatyce służbowej wygłosił kol. *Onufry Własijczuk*, nauczyciel z Jaworowa. Obydwa referaty nader pięknie pomyślane i donośnie wygłoszone, sprawiły niezmierne wrażenie zarówno na uczestnikach wiecu, jakoteż na posłach, obecnych na sali. To też wielokrotne i

długotrwałe oklaski zarówno w czasie referatów jako też po ich wygłoszeniu były chyba najlepszym dowodem, że referenci przedstawiają ciężkie bóle i dolegliwości nauczycielstwa w rzeczywistym stanie.

W dalszym ciągu odczytał prezes Nowak rezolucye, wynikające z referatów, mianowicie:

I. Nauczycielstwo ludowe nie mogąc istnieć i pracować wśród tak ciężkich warunków domaga się wspólnie spełnienia w tym roku swych postulatów, t. j **zrównania poborów nauczycielskich z poborami urzędników panstwowych XI, X, IX, VIII rangi.**

II. Nauczycielstwo ludowe domaga się wydania w możliwie najkrótszym czasie **pragmatyki służbowej**, któraby jasno określiła prawa stanu nauczycielskiego i uwzględniła wszystkie postulaty nauczycielstwa.

III. Nauczycielstwo domaga się **polepszenia doli wdów i sierót po nauczycielach, oraz poprawy doli emerytów.**

Rezolucye te przyjęto jednomyślnie.

(C. d. nast.)

Separatystyczne dążenia.

Przebieg ostatniej walki o polepszenie bytu dla Nauczycielstwa powinien przekonać nawet najciaśniejsze jednostki *o potrzebie istnienia* **jednej potężnej i wspólnej** organizacyi zawodowej. I możemy być dumni, że właśnie posiadamy taką organizacyę, której rzecz zrozumiała *nie może strawić* zawsze wroga nam Rada szkolna krajowa.

Ona też celem rozbicia naszej solidarności użyła kilku warchołów z Bochni, których szatańską robotę separatystyczną uznano za najzwyklejszą prowokacyę i potępiono z całą bezwzględnością na wszystkich wiecach powiatowych.

I całkiem słusznie! *Nie możemy bowiem cierpieć* wśród siebie ajentów, którzy rozbijaniem naszej organizacyi dążą do karyery. *Nie możemy też pozwolić*, aby przez głupotę kilku jednostek, rozbitą została nasza dotychczasowa solidarność zawodowa.

Idyotyczne wieści, rozszerzane przez zapłaconych szkodników-prowokatorów *„że nauczyciele (mężczyźni) dostaliby już dawno wyższe płace, równe poborom urzędników czterech rang ostatnich, gdyby wyłączywszy z „Ognisk“ nauczycielki, żądali dla nich niższej np. 70% płacy od mężczyzn, jako dla nich zupełnie wystarczającej“, nie wytrzymuje zgoła żadnej krytyki.*

Może być, w co nawet uwierzyć trzeba, że w mózgownicy któregoś **„opiekuna“** wylęgła się myśl podobna, lecz boi się on wyjawić ją wprost od siebie, i dlatego podobnie jak ongi do wniosku w Sejmie o chłopskie seminarya nauczycielskie użyto folwarcznego panka i posła Kramarczyka, wysuwa obecnie ów rzekomy **„opiekun“** swoich ajentów w osobach Pałki, Szczepańskiego, Nakielnego i towarz., którym niezawodnie obiecano sutą nagrodę, aby rozbili dotychczasową wspólną organizacyę zawodową. W lot więc zrozumiało Nauczycielstwo „ukryte intencye w odezwie bocheńskich warchołów i dlatego na wszystkich wiecach powiatowych zaprotestowało przeciw rozdwojeniu w „Ogniskach“ i napiętnowało akcyę p. Pałki jako dla sprawy nauczycielskiej niezmiernie szkodliwą.

Pan Pałka, mając widocznie swoje klepki mózgowe w wielkim nieporządku, nie chce zrozumieć jednomyślnego oburzenia Nauczycielstwa przeciw sobie, ba nawet uważa się za jedynego zbawcę nauczycieli, więc jako taki uczuł się obrażonym na „Szkolnictwo“ i w liście z r. 1911 takie wynurzenia swego zbolałego serca przesłał do naszego redaktora.

„Zawiadamiam Pana uprzejmie, że z dniem dzisiejszym przestaję prenumerować „Szkolnictwo“ a to dlatego, że nie chcę popierać (aż ośmioma koronami!! p. R.) pisma, które zupełnie niesłusznie (?) obrzuca mię błotem, a moich Kolegów pp. Szczepańskiego i Nakielnego, *którzy* dla dobra ogółu (!) zrobili więcej od „Szkolnictwa“, pismo to nazywa „Wilkami“ za bardzo grzeczną uwagę, nawet prośbę, by toż pismo zachowało się *neutralnie* w wiadomej sprawie. (Co za dzika pretensya towarzyszy nowego Mesyasza! p. R.)

A teraz małe wyjaśnienie celem przekonania Pana, że postąpił Pan nieszlachetnie(??), umieszczając artykuł w „Szkolnictwie“ p. t. „Szatańska robota“. Szatańską robotą nazywasz Pan tworzenie „Ognisk“ **męskich** w „Związku“, a zatem po myśli (!!) Statutu, celem obrony **naszych praw**, ale robota nauczycielek taka podła jak w odezwie wykazaliśmy, na pochwałę zasługuje, a zawiązanie przez nauczycielki, własnych stowarzyszeń w Krakowie, Lwowie i 30tu miastach, (w których to p. Pałko? p. R.) poza „Związkiem“ w celu kopania dołków pod nauczycielami jak nazwać należy, a wysyłanie potajemnych deputacyj do Sejmu poza „Związkiem“ jak nazwać należy, a zabieranie **nam** (?) posad drogą protekcyi koło Krakowa, Lwowa i innych miast, gdzie przy szkołach mieszanych na 8, 10. sił oprócz kierownika niema ani jednego nauczyciela, jak nazwać należy? Panie te zabierają te posady aby blisko położonych miastach mogły bawić się wesoło, kiedy nauczyciele obarczeni liczną rodziną, giną w nędzy po odległych i zapadłych wsiach, dostarczając niezadowolonego proletaryatu, gdyż nie mają środków na kształcenie dzieci. **Myśmy** przeto zajęli

stanowisko obronne tylko, a nie zaczepne, a bronić nam się przed podobnym zalewem nikt uczciwy (wedle pojęcia prowokatorów p. R.) nie zabroni ani za złe nie weźmie.

„Na artykuł w „Głosie“ nie chciałem i nie chcę reagować, bobym sobie ubliżył, ale mi przykro, że na Panu się zawiodłem. Zapewniam Pana, że i Pan się powoli przekona, żeś mi Pan wielką krzywdę wyrządził, gdyż **nie mamy** najmniejszego zamiaru rozbijania „Związku“, lecz **mamy** zamiar pewnej reorganizacyi(?), gdyż z doświadczenia twierdzę, że z kobietami nauczycielkami nic nie zrobimy, zawsze paraliżowały naszą robotę i paraliżować ją będą.“

W dopisku znajduje się takie zdanie: *Woli Pan nauczycielki aniżeli mnie, niech one dostarczą „Szkolnictwu“ prenumeratorów.*

Nie mając pretensyi do nieomylności w różnych zawiłych kwestyach szkolnych, w niejednej mogliśmy wydać sąd jednostronny — lecz co do wynagrodzenia Nauczycielstwa trzymamy się jedynie sprawiedliwej zasady: *Równa miarka dla wszystkich! Za jednaką pracę należy się jednakowa płaca*, boć ta nie jest przecież premią dla żonatych i dzieciatych.

Zrozumieli wreszcie dotychczasowe pokrzywdzenie nauczycielek, skazanych na mniejszą płacę, koledzy w Niższej Austryi i w Wiedniu, więc dziś żądają sami usunięcia tej krzywdy przez zupełne równouprawnienie ich co do poborów z mężczyznami.

Podobne żądania objawili członkowie szkolnej komisyi sejmowej w Czechach, którzy w grudniu 1911 roku przez usta hr. Walli uznali jednomyślnie słuszność żądania całego nauczycielstwa **bez różnicy płci**, aby pobory nauczycielstwa równe były poborom czterech najniższych rang urzędników państwowych. Odrzucono wreszcie wniosek p. dr. Zimmera dotyczący celibatu nauczycielek, jako do ustawy o płacach nienależący.

Niechże wreszcie odpowiedzią na prowokatorską robotę „Mesyaszy bocheńskich“ będzie wzmożona agitacya w całym kraju dla pozyskania nowych zastępców dla wielkiej idei organizacyjnej, której podwaliną jest **potęga zawodowej solidarności**, budującej lepszą, świetlaną przyszłość dla wydziedziczonych i pozbawionych praw, pracowników na niewdzięcznym dzisiaj jeszcze ugorze oświatowym.

Hrabskie wybryki.

Ktokolwiek zajmuje się sprawą oświaty ludowej w naszym kraju, przyznać musi, że postęp na tem polu jest bardzo mały, i jak na wiek XX. nie wystarczający, co zaś boleśniejsza, w porównaniu z innymi narodami widzimy rażące cofanie się wstecz.

Wina za taki stan opłakany spada w pierwszym rzędzie na stronnictwo dzierżące rządy w swoich rękach i ster wychowania młodych pokoleń. Ono bowiem we własnym interesie usiłuje obniżyć oświatę ludową, bo im bardziej szerokie masy ludu pogrążone są w ciemnocie, tem pewniejszą jest jego egzystencya, tem trwalsze jego panowanie.

Zupełnie takim samym duchem przejęta jest galicyjska Magistratura szkolna, będąc przeładowaną podobnie myślącymi jak stronnictwo, któremu służy czynnikami, a więc nieprzejednanymi wrogami oświaty i Nauczycielstwa ludowego. Jak wygląda owa *opieka i dążność* na polu oświatowem ze strony c. k. Rady szkolnej krajowej mogą przekonać fakty, **będące jej dziełem**, a nacechowane obskurantycznymi zamiarami.

Ot na przykład, wykazuje statystyka szkolna, że w czasach do roku 1890 zajętych było przy szkołach **wiejskich** w całej Galicyi zaledwie 36. nauczycielek zawodowo wykształconych. Dopiero z chwilą ustanowienia przy Radzie szkolnej krajowej wiceprezydentury i obsadzenia jej widomą głową wstecznika krakowskich, zaczęły się pchać do nauczycielskiego zawodu najnędzniejszego rodzaju indywidua „z dróg rozstajnych“, i tą właśnie kategoryą nauczycielek zapełniono wszystkie opróżnione posady wyłącznie *przy szkołach wiejskich* — łatwo przecież zrozumieć w jakim celu!?

Niedosyć na tem. Dzięki samowoli inspektorów, którzy uzyskali to stanowisko przy pomocy wybitniejszych członków kliki rządzącej, zaczęto *„na życzenie“* dworu usuwać coraz śmielej stałych i zdolnych nauczycieli, przydzielając na ich miejsce **młode i nadobne zakonnice**. Tak stało się w powiecie nowosądeckim w roku 1891 — gdzie na życzenie hrabiny Stadnickiej w Nawojowej spensyonowano nauczyciela, (po dziś w Sądzie pracującego), a w jego miejsce dano zakonnice — Teraz jest ich tam aż 3., jakkolwiek szkołę utrzymują gminy konkurencyjne i z pracy tych zakonnic są bardzo niezadowolone.

Tego rodzaju „nauczycielek“ przybywa coraz więcej i to znów tylko przy szkołach **wiejskich**, jakkolwiek jest w kraju zawodowo uzdolnionych *kilkaset kandydatek*, które dla braku posady muszą siedzieć w domu i być ciężarem swych biednych rodziców.

Że obsadzenie zazwyczaj najlepszych posad trwa dotąd bez żadnego protestu ze strony „życzliwych *oświacie i ludowi* posłów P. S. L. świadczy fakt najświeższej daty.

Z początkiem roku 1911 rozpisany został konkurs na stałego nauczyciela przy szkole jednoklasowej w Ostrowie Szlacheckim (powiat Bochnia). O tę posadę kompetowało kilku nauczycieli. Niestety da-

remnie, bo w Ostrowie mieszka *JMCI hrabia Michał Rostworowski*, który jakiemś prawem kaduka, wziął szkołę pod swe rządy i wbrew życzeniu tamtejszej ludności postanowił posadę nauczycielską obsadzić **zakonnicami.**

I rzeczywiście pan hrabia zwyciężył, bo po kilkurazowych wyjazdach do Lwowa, przeniosła Rada szkolna krajowa w drodze służbowej na posadę do Ostrowa siostrę zakonną Katarzynę Niemcównę, dotychczasową stałą nauczycielkę w Środopolcach (powiatu Kamionka Strumiłowa), (Dziennik urzędowy Nr. 26. z dnia 7. listop. 1911), chociaż w okręgu bocheńskim są całe szeregi nauczycieli (lek) na długoletniem prowizoryum i o nędznej płacy.

Lecz na tem nie koniec szkodliwej roboty jasnego pana Rostworowskiego! Mając w swem ręku wszystkich członków tamt. Rady gminnej i Rady szk. miejscowej, pod groźbą odmowy dalszego wydzierżawiania gruntów dworskich dla ubogiej ludności, wydobył z gminy deklaracyę, mocą której zobowiązała się zapłacić koszta na sprowadzenie zakonnic (gdyż przyjadą dwie) oraz złożyć tym biedaczkom (jak się wyrazil pan hrabia) na umeblowanie 600 koron!!... Ponadto zobowiązała się gmina dostarczać stale tym zakonnym-nauczycielkom po 2 litry mleka dziennie, wreszcie odwozić ich w niedziele i święta do kościoła parafialnego w Mikluszowicach.

Zapytujemy niniejszem pp. posłów ludowych, a w szczególności posła ziemi bocheńskiej p. Ruebenbauera, wiceprezesa Rady powiatowej i delegata do Rady szkolnej okręgowej w Bochni, czy to jest sprawiedliwą rzeczą, aby uboga ludność Ostrowa Szlach. mogła być w ten sposób wyzyskiwaną? Wprawdzie przeciw tej nieznanej w ustawie pańszczyźnie znalazła się w gminie opozycya, lecz tę złamał skutecznie pan hrabia przedstawieniem, że zakonne nauczycielki „lepiej“ uczą aniżeli świeckie, że jedna uczyć będzie moralności, druga zajmie się ochronką, pielęgnowaniem chorych, nauką szycia, etc. etc.

Oświadczamy w końcu, że przeznaczone do Ostrowa siostrzyczki, przyjadą dopiero od 1. lutego br., a więc jest jeszcze czas do uwolnienia gminy od... *hrabskiego dobrodziejstwa*, jakie tylko w XX. wieku i to w autonomicznej Galicyi miejsce mieć może.

Po czynach posłów P. S. L. sądzić będziemy ich życzliwe stanowisko wobec własnego ludu i oświaty.

Nie upadajmy na duchu.

Z. m. odbyło się w Stanisławowie walne zebranie członków „Ogniska“ kraj. Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Mimo złej drogi przybyło na zebranie wiele nauczycielstwa nawet z najodleglejszych zakątków powiatu. Na zebraniu było obecnych około 150 osób.

Jest to już trzecie z rzędu w z. r. zebranie nauczycielstwa. Mieliśmy bowiem wiec powiatowy (8. XI.) — zebranie tymczasowego nauczycielstwa ze Stanisławowa i Knihininów celem zwrócenia uwagi władz szk. na horendalne stosunki, panujące w stanisławowskiem szkolnictwie. — obecnie zaś walne zebranie „Ogniska“, które było również bardzo poważną manifestacyą nauczycielstwa, bo wykazała, że będzie miała dość odwagi i siły stanąć do walki o należne mu prawa.

Brak organizacyi zawodowej dawał się dotkliwie odczuć nauczycielstwu tut. powiatu, toteż na wiecu pow. wezwało ono komitet powiecowy do założenia jej w najkrótszym czasie.

Staraniem więc komitetu wiecowego wskrzeszono założone w r. 1906 „Ognisko“, w którem zjednoczy się całe nauczycielstwo tut. powiatu bez różnicy narodowości i płci. „Ognisko“ liczyło z chwilą zawiązania go w r. 1906. 63. członków. Władze miejscowe i krajowe starały się wszelkiemi siłami i sposobami zgnieść nowe towarzystwo, gdyż wiedziały, że zorganizowane nauczycielstwo nie będzie ślepem narzędziem w ich ręku, że organizacya położy kres ich bezwzględnemu panowaniu. Zdławić nielojalny ruch wśród nauczycielstwa, zniszczyć lub przynajmniej nie dać się rozwinąć niesympatycznej organizacyi — oto szczyt marzeń naszych „opiekunów“. Gdy jednak nie pomagały „życzliwe“ rady przełożonych, gdy groźby i szykany nie odnosiły pożądanego skutku — chwycono się gwałtu. Prezesa „Ogniska“ p. Tyszeckiego, pracującego przeszło 20 lat w Stanisławowie, przeniesiono **telegraficznie** do Jarosławia, nakazując mu w przeciągu 48. godzin objąć obowiązki w nowem miejscu pobytu (28 kwietnia 1907. doręczono mu „*ukaz*“, aby 1. maja stawił się w Jarosławiu).

Tak u nas wynagradzają tych, którzy całe życie poświęcili wychowaniu młodzieży. Za 30 lat. ciężkiej pracy, każą u nas pożegnać w przeciągu 48 godzin miejsce rodzinne, w którem wychowało się kilka pokoleń, w którem się tyle lat przeżyło.

Po całorocznej banicyi pozwolono mu wreszcie powrócić do Stanisławowa. Powrót swój zawdzięcza p. T. jedynie tej okoliczności, że Rada miasta Jarosławia, mając prawo prezentowania nauczycieli, nie zgodziła się na to bezprawie c. k. Rady szk. kraj.

Pozostali, obawiając się, by nie spotkał ich los kolegi, dali za wygraną i skapitulowali. „Ognisko“ chwilowo zamarłe, obecnie powołanem zostało do nowego życia, którego nie zdołają zgasić żadne prześladowania; — organizacya będzie istniała i chociaż-

by cały jej zarząd spotkał los p. T., wówczas przyjdą nowi ludzie, którzy rozpoczęte dzieło dalej poprowadzą.

Delegat naczelnego Zarządu p. Smulikowski ze Lwowa wygłosił piękny referat o celach organizacyi zawodowej. Dyskusya była nader ożywiona i bardzo poważna. Do wydziału, któremu poruczono do rozpatrzenia cały szereg wniosków, wybrano pp. Forowicza prezesem, Stachiewiczową zastępczynią, Sekę sekretarzem, Winiarskiego skarbnikiem, Berezowską, Stefańćwnę, Bojakowskiego Jana, Tyszeckiego, Uzarskiego, Jakimowskiego; zastępcami, zaś pp. Winiarską. Świątkiewiczową, Strutyńskiego, Kuciela; do sądu honorowego pp. Elektorowiczową, Zagajewską, Kurowskiego, Rożenkę, Kulińskiego; do Komisyi szkon. trującej pp. Falkowskiego, Jaworowską, Bojakowskiego Ludwika.

Od Redakcyi: Nowemu „Ognisku" niechaj będą przewodniemi słowa naszego wielkiego poety:

Hej ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy.

Arystokratyczne dewotki.

Jeszcze dobrze nie przebrzmiało donośne echo *nieproszonej opieki* dla naszych opuszczonych i upośledzonych nauczycielek wiejskich, skazanych na mnogie oraz niezasłużone szykany i cierpienia, a już nowe dewotki żądne za swoją „robotę" jezuickiej pochwały, wystawiają swoje obłudne łebki, i zapraszają nauczycielki na ucztę duchową..., zamiast aby w obecnych czasach strasznej drożyzny i wynikającej stąd nędzy, dopomódz zapomnianemu Nauczycielstwu i poprzeć za pośrednictwem swoich mężów, jego słuszne żądania.

Tak więc z końcem grudnia u. r. spotkał dalszy zaszczyt nasze Koleżanki z powiatu kołomyjskiego i pięciu dotykających doń powiatów. Otrzymały one list drukowany, opatrzony autentycznymi podpisami *G. Isakowiczowej*, „prezydentki" Sodalicyi Maryańskiej pań w Kołomyi i *E. Fedorowiczowej* sekretarki, którego treść opiewa:

Łaskawa Pani!

Kołomyjska Sodalicya Maryańska pań urządza w czasie ruskich świąt Bożego Narodzenia rekolekcye dla *pań i panien nauczycielek* **wiejskich** obrz. rzym.-kat., które odbędą się w Kołomyi w kaplicy SS. Urszulanek.

Dla ułatwienia wzięcia udziału w rekolekcyach, Sodalicya Maryańska dostarczy bezpłatnie przybyłym paniom nauczycielkom przez czas trwania nauk rekolekcyjnych, to jest począwszy od 5 go stycznia 1912 wieczorem, do 9 go stycznia rano, wspólnego mieszkania w bursach i w internacie, licząc za całodzienne utrzymanie 1 kor. od osoby.

Celem poczynienia stosownych przygotowań uprasza się Łaskawą Panią o bezzwłoczne (najdalej do 6ciu dni) zawiadomienie podpisanej sekretarki, czy zamierza wziąć udział w tych rekolekcyach, tudzież czy będzie korzystać z ofiarowanego przez Sodalicyę umieszczenia.

Nienadesłanie odpowiedzi do 6ciu dni uważać się będzie jako odmowę!!

Jedna z wielce uszczęśliwionych Koleżanek przesyłając powyższy list do ogłoszenia w „Szkolnictwie" skreśliła na nim taki dopisek: Już dosyć dobrze postarzałam się w nauczycielskim zawodzie, a jednak nikt nie troszczył się dotąd o moje duszne zbawienie!!! Rozumiem więc, że ta „*troska*" zbyteczną mi jest na starość. Ucieszyłabym się serdecznie i wraz ze mną moje koleżanki **ze wsi**, gdyby Sodalicya Maryańska pań w Kołomyi zechciała przefatygować swoje szlachetne członki i zwiedziła wszystkie *nory szkolne* w tych 6ciu powiatach i poczyniły starania, aby **człowiek nauczycielka** nie cierpiała katuszy duchowych i fizycznych, po ciężkiej pracy w stokroć gorszych warunkach, aniżeli **zbrodniarz-kryminalista**!!

Takim czynem zasłużyłaby Sodalicya pań na naszą wdzięczność, a ponadto spełniłaby przysługę dla ludzkości prawdziwie chrześciańską.

Echa naszej niedoli.

I.

Moje przyjemności na wsi.

Na żądanie Redakcyi w num. 29. „Szkolnictwa" pospieszam donieść co następuje: Moje zdanie i prawie wszystkich nauczycielek(li) w okręgu jest takie, że instytucya Rady szkolnej miejscowej powinna być natychmiast zniesioną, gdyż nie tylko utrudnia załatwianie przydzielonych jej czynności, ale nawet najdzielniejsze jednostki swojem dzikiem postępowaniem zniechęca do tego zawodu.

Ponadto i *władze polityczne*, które jakiemś nieokreślonem prawem kaduka mają przewodnictwo w **autonomicznych** Radach szk. okręgowych, traktują nauczyciela wprost nieprzychylnie. Ot n. p. mnie! Mieszkając na wsi odległej o 17 klm. od miasta, gdzie pełno karczem i różnych włóczęgów, i gdzie droga prowadzi przez dwa lasy, boję się wprost ruszyć z domu aby nie być napadniętym, co się tutaj trafia dość często i co trafiło się tut. organiście, którego napastnicy poranili nożami. Więc dla własnego

bezpieczeństwa wniosłem prośbę do starostwa o pozwolenie noszenia broni. Opinia żandarmów, że droga jest bezpieczna, przekonała p. referenta iż odmówił mojej prośbie. Niebawem zdarzyło się, że nauczycielowi w sąsiedniej wsi, który prowadził dzieci na nabożeństwo do kościoła, zastąpiło kilku drabów drogę i grożąc kołkami, nie chciało go puścić dalej.

Bez broni ręcznej nie jechał nigdy w te strony inspektor szkolny — ale zato nauczyciel według przekonania odnośnego urzędnika, mógł paść ofiarą, bo jemu broń zbyteczna.

Wreszcie, co się tyczy naszych stosunków służbowych, przeważa między nauczycielstwem takie zapatrywanie: Jeżeli obecny Sejm nie poprawi naszego bytu po myśli jednozgodnie uchwalonych postulatów — naówczas musimy zrezygnować z dalszej jego „łaski", a natomiast żądać **upaństwowienia** szkół ludowych i nauczycieli. M.

II.

Komu czynią na złość?

Nie od dzisiaj praktykuje się w Galicyi, że nauczyciele Polacy gwałtem są przydzielani są do szkół ruskich. Oto próbka, którą nam podaje jeden z takich szkolnych pracowników: „Jestem piąty rok zajęty przy szkołach z językiem wykładowym ruskim, pomimo, że tak egzamin dojrzałości, jakoteż egzamin kwalifikacyjny złożyłem tylko w języku wykładowym polskim. Nie władając biegle i poprawnie po rusku, przeto i wyniki mojej pracy nie mogą być zadowalające. Już poraz drugi wnoszę prośbę do władz szkolnych o przeniesienie do szkoły polskiej, ale pan inspektor ani myśli o tem, powiadając, że brakuje w jego okręgu takich posad (chociaż de facto było ich kilka). Skutkiem tego cierpię podwójnie. Po pierwsze, rodzice dzieci szkolnych są ze mnie mimo mej najlepszej pracy niezadowoleni; powtóre, nie mogę uzyskać stabilizacyi na obecnej posadzie, nie mając potrzebnego uzdolnienia do języka ruskiego, przez co znów w dalszym ciągu jestem pokrzywdzony, bo pobieram mniejszą płacę o **200 koron rocznie**.

Oto kwiatki, świadczące *o życzliwości* władz szkolnych dla podwładnego nauczycielstwa, więc nic dziwnego, że rozgoryczenie wzrasta coraz silniej w naszych szeregach, że pokrzywdzeni przeklinają nie tylko przełożonych — ale i chwilę swego wstąpienia do seminaryum nauczycielskiego. P.

Z fabryki pedagogów.

C. k. seminaryum nauczycielskie w *Zaleszczykach* należy do rzędu tych zakładów naukowo-wychowawczych, które prześwietna Rada szkolna krajowa z niewiadomych bliżej powodów traktuje po macoszemu. Niegdyś, za czasów dyrektury p. Dr. *Mandybura*, panowały tam niezłe stosunki; dziś pozostało po nich tylko rzewne wspomnienie.

Oczywiście powodów istniejącej obecnie anomalii w zaleszczyckiem seminaryum musi się szukać w fatalnym składzie profesorskiego ciała. Przeglądając bowiem galeryę tamtejszych pedagogów, trudno się oprzeć wrażeniu, że Rada szkolna uważa Zaleszczyki za jakąś karną kolonię, do której zsyła wyłącznie tylko wysortowanych pedagogów, często nawet umysłowo i moralnie upośledzonych. Przeglądając ciało profesorskie i kończąc ten przegląd na nauczycielu gimnastyki, p. Adolfie de *Skopowskim* — widzimy wiele ananasów w najsoczystszem rozumieniu tego monitorskiego terminu. Niektórzy z nich byli już wprawdzie za czasów dr. Mandybura, jednak „indywidualność" ich tonęła wówczas w cieniu harmonijnego zespołu innych kolegów, którzy pod dzielnem kierownictwem dzielnie wywiązywali się z swych zadań. Dziś sprawa ma się odwrotnie, bo grono nauczycielskie pozbawionem jest zupełnie energicznego kierownictwa.

Zakładem rządzi nie kierownik Starzyński, ale słynny na cały powiat, naucz. Józef *Marczyński*. Posiadając nizką inteligencyę (z czego zdaje sobie sprawę), p. Marczyński stara się pokryć to intellektualne ubóstwo blagą i na niej opiera swą „kulturalną" pracę. Jakie założenie, taka konstrukcya — taki efekt końcowy. Młodzież zna istotną wartość swego kierującego światłodawcy i w tem leży przyczyna, że p. Marczyński cieszy się sławą ignoranta. Cała jego wiedza spoczywa w kieszeniach, gdzie nosi zwykle elementarną encyklopedyę, przy pomocy której wykłada dany przedmiot. Jego system nauczania polega zresztą na wyśmiewaniu uczni, do czego ma dar specyalny. Szczególną pieczołowitością otacza Rusinów i Żydów. „Wykłady" p. Marczyńskiego charakteryzuje dosadnie fakt niedawny, kiedyto kandydat IV. roku *W. N.*, powiedział mu wobec całej klasy, że „dopóty nie będzie odpowiadał na jego pytania, dopóki on Marczyński, nie zaprzestanie błazeństwa!" Inny zaś uczeń, pytany przez Marczyńskiego, słysząc jego idyotyczne „wice", usiadł machnąwszy ręką z lekceważeniem; dostał za to 4 godziny karceru.

Biada profesorowi, który ośmieli się w obecności Marczyńskiego głos zabrać lub coś samodzielnego przedsięwziąć. I dlatego też poważni i zdolniejsi nauczyciele żyją z nim, jak pies z kotem.

P. Marczyński jest niejako właścicielem wszystkich burs i internatu, a jak tam gospodarzy, mogą wymownie poświadczyć: z jednej strony gwałtowne

wzbogacenie się p. Marczyńskiego, z drugiej liczne wypadki zachorowania wychowanków, którzy zalegają szpitalne łoża, lecząc się na przypadłości żołądka.

Drugą perłą zaleszczyckiego seminaryum, jest nauczyciel szkoły ćwiczeń, p. Władysław *Gürtler*, prefekt internatu, zwany przez młodzież cerberem. Specyalnością jego jest wypaczanie charakterów młodzieży, otacza się bowiem donosicielami, których ostentacyjnie proteguje, darząc nadto upominkami w postaci zegarków itp.

Z kolei wypada przedstawić zięcia radcy Majchrowicza, p. *Wehra*. Uczy on tylko rysunków i kaligrafii, ale i przy tym, niezbyt rozległym zakresie działania potrafił wpoić w swych wychowanków postrach przed swym autoretytem. Rezultatem tego wpajania było w czerwcu z. r. samobójstwo ucznia I. roku, *Jasińskiego*.

O nauczycielu, p. Manulaku (25 letnim młodzieńcu), jako o pedagogu, nie byłoby co i wspominać, gdyby nie jeden rys znamienny, który go wyróżnia z otoczenia. Oto p. „profesor“ bardzo niechętnie dzieli się swą głęboką wiedzą z seminarzystami, natomiast po całych nocach wykłada kawiarnianym „pensyonarkom“, które w tym celu zaprasza do swego mieszkania. Te nadobowiązkowe godziny nie podobały się nawet kierownikowi, bo wypowiedział p. Manulakowi zajmowane przez tegoż mieszkanie w bursie.

Na zakończenie godzi się jeszcze wspomnąć o ogonie nauczycielskiego ciała, p. Adolfie de *Skopowskim*, nauczycielu gimnastyki, którego brutalne postępowanie z młodzieżą osławiło go daleko i szeroko. Mimo szlachecko-polskiego nazwiska i tytułu nauczyciela, uprawniającego do podejrzewania go o jaki taki stopień inteligencyi, p. de Skopowski nie włada nawet dostatecznie polskim językiem i popełnia w nim tak skandaliczne błędy, iż słysząc go mówiącego po polsku, wierzyć się nie chce, by to był człowiek o elementarnem bodaj wykształceniu.

Oto, jakie grono ignorantów i moralnych secesyonistów obsiadło stolce nauczycielskie w c. k. seminaryum w Zaleszczykach, Nie dziw też, że w zakładzie tym frekwencya słabnie, a młodzież zamiast się rozwijać, jałowieje umysłowo na wzór swych pedagogów.

Ostrzeżenie przed oszustami.

W czasach ostatnich powstał u nas cały szereg nowych „głównych agencyi“, reprezentacyi“ i t. p. — rozlicznych towarzystw asekuracyjnych, — które rzecz naturalna — wobec szalonej konkurencyi, jaką sobie czynią, muszą niejednokrotnie uciekać się do sposobów i sposobników o krok graniczących z kryminałem.

Jednym z zwyczajnych sposobów zdobywania asekuracyom klienteli, jest udzielanie pożyczek na police. Przeciw temu oczywiście nic mieć nie można, o ile pożyczka faktycznie w przyobiecanej wysokości, i przy zachowaniu normalnych warunków zostanie wypłaconą.. Dzieje się jednak niejednokrotnie tak, że pożyczka służy za wabika, jest tylko tym środkiem, który służy do osiągnięcia złotego celu, zapłacenia pierwszej raty asekuracyjnej — poczem pożyczki się nie wypłaca, a ubezpieczający się o ile nie był dość ostrożny, odchodzi z kwitkiem.

Proceder taki uprawia z dużem powodzeniem zastępca jednego z zakrajowych towarzystw asekuracyjnych, który objąwszy to zastępstwo przed niedawnym czasem połączył je z „ekspozyturą“ jakiegoś podrzędnego, również zakrajowego banczku i rozpoczął błogosławioną w złote skutki — dla siebie — działalność asekuracyjną, operując głównie wśród ludzi młodych; nauczycieli, lekarzy, urzędników.

Sposób jego „asekuracyi“ jest bardzo prosty: Zgłasza się do p. X. lub Z. proponuje mu ubezpieczenie się, a zarazem ofiaruje „brylantową“ pożyczkę: trzy, cztery czasem i 5000 K... na warunkach tak idealnych, że nie tylko niezasobny młody człowiek z oferty tej z chęcią by skorzystał.. Przedewszystkiem spłata długu ma nastąpić — broń Boże! zaraz — dopiero po latach 5. czasem 6. Trudno przecież żądać, aby młody człowiek natychmiast długi płacił. Niechże się pierwej dorobi...

Wobec tak silnej pokusy, potrzebujący pożyczki — o której mu się dzień przedtem może nawet nie śniło — podpisuje podsunięty przez pana ajenta wniosek asekuracyjny, weksle na umówioną kwotę idącą w tysiące, a także atest lekarski i... sprawa załatwiona dla — ajenta.

W tej samej bowiem chwili ukazuje się odwrotna strona medalu. Pojawiają się rozmaite trudności w uzyskaniu pożyczki, której wysokość zwłaszcza topnieje jak śnieg zimy tegorocznej spadając z 4000 K. do 900 a czasem i mniej jeszcze koron... Gdy ubezpieczający się nawet i na to się godzi, pojawiają się nowe warunki zmierzające — rzecz jasna — do zupełnego usunięcia z porządku dziennego pożyczki... do czego ostatecznie dochodzi...

Wobec tego powinienby ajent oddać weksle, które na pożyczkę tę wyłudził... On to też w istocie robi, ale pod warunkiem, że pierwsza rata asekuracyi zostanie zapłaconą...

Ponieważ zaś jest rzeczą notorycznie znaną, że pierwsza roczna premia należy z tytułu prowizyi do

ajenta asekuracyjnego — p. „reprezentant generalny“ takim łatwym sposobem doszedł do kilkuset koron zarobionych na młodym człowieku do którego przyszedł jako dobrodziej a wyszedł jak... złodziej...

Z uwagi, iż całe bandy takich agitatorów krążą po kraju, nachodząc nauczycieli po miastach i wsiach — obowiązani jesteśmy przestrzedz Kolegów, aby tych nieproszonych „dobrodziejów“ pędzili precz na cztery wiatry i jeszcze innych ostrzegali przed oszustwem.

Z RUCHU NAUCZYCIELSKIEGO.

Dnia 4. stycznia b. r. odbyło się w Wiedniu zebranie wolnomyślnych nauczycieli w sprawie projektowanej przez tamt. Radę miejską reformy płac nauczycielskich. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę oświadczającą, że przedłożenie gminy jest niewystarczające i żąda *zniesienia* instytucyi t. zw. substytutów i zaangażowania *stałych sił* zastępczych; **zupełnego równouprawnienia nauczycielek** i wreszcie *dodatku* dla tych nauczycieli, którzy mając za sobą więcej **niż 25 lat** służby nie zostali kierownikami szkoły. Również żąda rezolucya wprowadzenia **35 letniej służby**.

Osobne zgromadzenie odbyli nauczyciele chrześc. społeczni, którzy również oświadczyli w rezolucyi, że projekt gminy jest niedostateczny.

Z żałobnej karty.

Tomasz Zabornlak c. k. okręgowy inspektor szk. w Przemyślu, zmarł 4. b. m. przeżywszy lat 54. Zmarły, choć od niedawna był inspektorem tamtejszym, jako przełożony, całem sercem szkole i nauczycielstwu oddany, wśród nauczycielstwa wdzięczną po sobie pozostawia pamięć.

Był to jeden z niewielu dziś przełożonych, o którym rzec można, iż nieprzyjaciół nie miał żadnych. Osierocił on ważne i trudne stanowisko, na którem zaszczytnie wytrwał do końca, pomimo nadwerężonego w ostatnich czasach zdrowia. To też wieść o jego śmierci napełniła szczerym smutkiem serca jego podwładnych, którzy uchwalili utrwalić pamięć swego inspektora w ten sposób, iż zamiast wieńców na trumnę utworzony zostanie jego imienia fundusz zapomogowy dla sierót po nauczycielach, kierownikach i inspektorach.

Cześć Jego pamięci!

Wiadomości potoczne.

Serdeczne podziękowanie Szan. Kolegom i Koleżankom składamy niniejszem za łaskawie nadesłane nam gorące słowa uznania za długoletnią pracę oraz życzenia noworoczne.

Z koleżańskiem pozdrowieniem

Redakcya „Szkolnictwa“.

Głosy prasy o tegorocznym Wiecu krajowym zamieścimy w przyszłym numerze „Szkolnictwa“.

Pierwszy „Dom ludowy“ stanął w mieście Strzyżowie kosztem 25.000 K. dzięki zabiegom miejscowego proboszcza i rzadkiego dziś patryoty ks. Kwiecińskiego, któremu też zgromadzona ludność z miasta i całego powiatu wyraziła przez usta kol. Hawlickiego za przeprowadzenie tak wspaniałego i wiekopomnego dzieła serdeczną cześć, uznanie i podziękę. Tenże kapłan zbudował również w ubiegłym roku piękny dom na *Ochronkę dla dzieci*, kosztem 15.000 K. Oby przykład tego życzliwego przyjaciela ludzkości znalazł w kraju jak najwięcej naśladowców.

Mama nie pozwoliła mi!.. Doniesiono nam: Z Brzozowa szkoły żeńskiej nie pojechała na wiec żadna nauczycielka, jakkolwiek jest ich tam *siedm* zdrowych i wcale nie biednych. Gdy zapytano jedną z nich: dlaczego pani nie jedzie na wiec — odrzekła bez rumieńca wstydu: „Mama mi nie pozwoliła!..

Trzeci miesiąc już minął od chwili legalnego wyboru delegata nauczycielskiego do Rady szk. okr. w Stanisławowie — a jednak odnośne akty nie zostały jeszcze przedłożone do zatwierdzenia Radzie szk. krajowej. Pan starosta, nad którym widocznie nie czuwa wyższa władza, trzyma akt wyborczy w swojem ręku i kpi sobie ze wszystkich. Czy do takiego przewodniczącego Rady szkolnej okr. mogą mieć nauczyciele zaufanie?

Po czynach ich osądzimy. Naczelna Rada P. S. L. na ostatniem zebraniu bm. uchwaliła wezwać swoich posłów, by w Sejmie popierali postulaty nauczycielstwa i zniesienie dwutypowych seminaryów. Nadto uchwalono wziąć nauczycieli, szykanowanych za swoją działalność oświatową i starać się o zagwarantowanie im swobód obywatelskich w całej pełni. W końcu uchwalono starać się o dalszą 10 mil. pożyczkę na budowę szkół.

Ktoby zechciał skompletować sobie rocznik „Szkolnictwa“ 1911, zechce przysłać markami lub przekazem 30 hal. za każdy brakujący numer.

Datki ze sfer koleżańskich. *Na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach ludowych* pp. K. L. 1 K, M. R. 10 h, M. R. 20 h, D. Fr. 50 h. F. J. 1 K.

Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ pp. B. T. 1 K, D. Fr. 50 h, Jir. Z. 2 K, P. W. 2 K, R. J. 50 h.

Uprzejmie prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległej.

Piśmiennictwo.

„Wolna szkoła“ w numerze podwójnym za listopad i grudzień 1911 zawiera następujące artykuły: Nasz program, Walka nauczycielstwa ludowego o byt, Wolne gminy w Austryi, Pierwszy międzynarodowy kongres pedologiczny, O potrzebie bibliotek ruchomych dla nauczycieli ludowych, Pokłosie pedagogiczne, Przegląd. Adres Redakcyi: Lwów, skrytka pocztowa nr. 11, administracyi: ul. Nowy Świat l. 18.

„Krytyka“, miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, wychodzi rok XIV. i zawiera

w zeszycie styczniowym 1912 w I. części: 1. O roku ów. 2. Konspiracyjna państwowość. 3. Doświadczenia religijne Nowa dziedzina badań. 4. Współcześni politycy polscy. XXX. Włodz. Tetmajer. 5. Żydzi w życiu gospodarczem. 6. Saloniki czy Warszawa. 7. Polemką O p. A. Niemojewskim słów kilka. 8. Dwa Koła polskie. 9. Sprawozdania. — Część II. 1. Z kielichem w ręku. Pieśń. 2. Młody Mickiewicz. 3. W walce o światopogląd. I. Monizm przyrodniczy. 4. Hokusai i Utamaro. 5. Niewidome siostry. 6. Poemat grot. Przeł. z hiszpańskiego Julia Diksteinówna. 7. Liciński, Charakterystyka. 8. Przegląd: I. Z wystaw krakowskich. II. Ze sztuki i z życia. III. „Pochód wawelski" Szymanowskiego własnością narodową. 9. Sprawozdania. Dodatek artystyczny: Hokusai: Rysunki.

:-: MAMY NA SKŁADZIE. :-:

Echo Polskie czyli największy zbiór pieśni polskich obyczajowych i okolicznościowych. Całość w dwu tomikach kosztuje 2 K. 60 h. z przesyłką.

Przestrogi i rady dla dorostającej młodzieży 65 halerzy.

Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów 1 K.

Elementarz obrazkowy ułożony najnowszą metodą grafolegiczną 90 hal.

„Śpiewnik narodowy" układu Wł. Jeziorskiego oprawny 2 K. 80 h.

Ćwiczenia stylistyczne niemieckie na klasę III (66 hal.) na klasę IV 86 h. z przesyłką.

Pierwszy rok nauki szkolnej cena eg. 1 K. 05 h.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół polskich 1 i 2-klasowych wraz z podziałami godzin 1 K. 50 h.

Ogród ozdobny z ilustracyami 4 kor.

Samouczek do nauki śpiewu i początków muzyki w szkołach ludowych . . 60 hal.

Lekarz domowy przez dr Breyera 3 K. 25 h.

„Harfa" 110 pieśni na męskie głosy 1 K. 95 h.

Najnowsze ustawy szkolne od r. 1907 80 h.

Bezładne kartki na tle rzeczywistych wypadków z życia (wierszem) cena 1 K. 10 h.

Jak Stańczycy rządzą Galicyą? 35 halerzy

Repetitoryum ustaw szkolnych, planów i regulaminów w zakresie szkół ludowych 95 h.

Nowa metoda dorźnego czytania języka polskiego dla klasy I. 4 kor. 20 hal.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół polskich 1 i 2-klasowych wraz z podziałami godz. 1 K. 50 h.

Szybkie usuwanie bolów działaniem ręcznem 70 halerzy.

Ludzie, czy szakale? powieść osnuta na stosunkach galicyjskich rządów 2 tomy 1 K. 80 h.

40ci lat wyzysku chłopa i mieszczana na koszta utrzymania szkół ludowych 43 h. (Czysty dochód przeznaczony na fundusz sierót po naucz.)

Dzieje polski od najdawniejszych aż do obecnych czasów z licznemi ilustracyami. Opracował Józef Bałaban. Cena egzempl. 1 K. 20 h.

Choroby narzędu oddechowego, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie z 17 rycinami 1 K. 30 h.

Zakon małżeństwa czyli katechizm dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. Wydanie III. Cena egzempl. broszurowanego 1 K. 35 h. Ozdobnie oprawnego 2 K. 20 h.

Wychowanie przedszkolne cena 80 hal.

Zielnik lekarski z przepisem użycia ziół w wypadkach słabości 6 kor. 30 hal.

Streszczenie historyi polskiej dla szkół ludowych i wydziałowych. 77 hal.

Geometrya elementarna z nauką rysunków geometrycznych. Część II. dla II. kl. wydz. 2 kor.

Elementarz obrazkowy nowa metoda 90 hal.

Obraz doli nauczycielstwa ludowego 90 hal.

O układzie przyszłego elementarza 55 hal.

Praktyczny sekretarz do prowadzenia kancelaryi Zarządu szkolnego i Rady szk. miejsc. 2 K. 15 h.

Nowa metoda nauki czytania i pisania języka polskiego przez M. Falskiego 4 kor.

Praktyczny poradnik dla właścicieli realności. w miastach 2 kor.

Przewodnik historyczny do nauki w szkołach ludowych i wydziałowych . . . 77 hal.

Dzieje Piski do najnowszych czasów 1 K. 20 h.

Dzieje Polski od najdawniejszych do obecnych czasów 1 K. 20 h.

Przestrogi i rady dla dorosłej młodzieży 65 h.

Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów 1·65 K.

Przy większym zamówieniu ulgi w spłacie wedle umowy.

Administracya „Szkolnictwa"

Roczniki „Szkolnictwa" począwszy od roku 1894 w cenie 8 koron rocznik. Przy zakupnie kilku roczników znaczny opust.

Zbiór ćwiczeń piśmiennych

- - w języku polskim, ruskim i niemieckim - - dla szkół niższego typu - wyjdzie z druku w lutym b. r.

Stanisław Skalski

w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarkowanej cenie. Wysyłki uskutecznia pocztą od 5ciu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla Kółek rolniczych i prywatnych sklepów.

Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

Dużo pieniędzy

zaoszczędzi Pan, zakupując muzyczne instrumenty i struny **wprost** u producenta

Ant. Franciszka Hausmanna

w Schönbach (miasto) — Czechy.

Zapewnia żądaną gwarancyę! Najwyższy rabat! Cenniki darmo. — Zastępcy poszukiwani.

Do każdej dposyłki dołącza gratisowy dodatek!

„KURYER LWOWSKI“

Rozpoczynając 30 rok pracy publicystycznej, spoglądamy z dumą i pociechą na przeszłe 30. roczników pisma codziennego, które posiada drugie już pokolenie czytelników, a zawsze i niezłomnie służyło idei ludowej i postępowej.

Służba ta i nadal zostanie w „Kuryerze lwowskim“ czujną na wszystkie objawy życia polskiego i czynnie współdziałającą w twórczej myśli narodowej. Poświęcimy i nadal łamy pisma naszego usiłowaniom zmierzającym do odrodzenia Ojczyzny, wszystkim podźwigom ludowym, społecznym postulatom szerokich warstw.

W stałych rubrykach i dodatkach „Kuryera lwowskiego“ znajdą czytelnicy nasi wyborowy, pierwszorzędnych autorów *fejleton powieściowy* literacki i naukowy w arkuszowym dodatku tygodniowym dłuższe powieści oryginalne i tłumaczone, oraz prace historyczne *ilustrowane*.

Po Nowym Roku rozpoczynamy druk nowej powieści znakomitego pisarza *Wacł. Sieroszewskiego* **„W Zaciszu“** oraz powieści z życia ludowego, pióra młodego i utalentowanego autora, *Feliksa Gwiżdża* **„Jubilaci“**.

W dodatku arkuszowym, po ukończeniu powieści *Zoryana „Warneńczyk“* drukować będziemy rzecz o Rochebrunie, pióra *Franciszka Rawity Gawrońskiego*: *„Francuz w służbie polskiej“*.

Wielkie rocznice, które w r. 1912 święcić będzie naród polski, znajdą swój wyraz obszerny na szpaltach „Kuryera lwowskiego“ tak w artykułach, fejletonach, jakoteż i w dodatku, gdzie pomieścimy między innem *ilustrowane album roku 1863*.

Premia dla Prenumeratorów „Kuryera lwowskiego“.

Wszyscy nasi prenumeratorowie, tak dawniejsi jak nowo przybywający otrzymać mogą na żądanie, o ile zapas starczy, za opłatą 2 K. (wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową) bardzo dużych rozmiarów artystyczną reprodukcyę obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“ według drzeworytu J. Zajkowskiego. Tak samo dzieło jak i wysoce artystyczna jego reprodukcya stanowić może ozdobę ścienną każdego domu polskiego.

Obraz wyszedł nakładem księgarni Ungra w Warszawie i W. Niemojewskiego we Lwowie. Cena jego księgarska wynosi 10 koron.

Warunki przedpłaty: We Lwowie za oba wydania miesięcznie 2 K. Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 h. Na prowincyi za oba wydania miesięcznie z jednorazową przesyłką 2 K. 70 h., z dwurazową 3 K. 20 h., kwartalnie z jednorazową przesyłką 8 K., z dwurazową 9 K. 50 h. Poza granicami Austryi miesięcznie 4 K.

Numer południowy i wieczorny w oddzielnej sprzedaży, we Lwowie 4 h., na prowincyi 6 h.

„Światło“ nowe czasopismo popularno-naukowe wychodzi od Nowego Roku pod kierunkiem specyalnego komitetu, któremu przewodniczy p. K. Czapiński, przewodniczący krak. komisyi oświatowej. Adres Admin. Kraków, ul Filipa 2.

Na raty po koron 2 miesięcznie

poleca

Oddział Ratowy księgarni H. Altenberga we Lwowie:

TADEUSZ KORZON

wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta

(1764—1794) WYDANIE DRUGIE.

Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego.

Cena 6 tomów z mnóstwem ilustracyi, map, autografów i litografii w ozdobnej oprawie kor. 26· —.

Pomnikowe dzieło wielkiego historyka zapełnia lukę w naszem piśmiennictwie, dając obraz tragicznej epoki dziejów naszych za panowania ostatniego króla na podstawie faktów zupełnie dotąd nieznanych i niezbadanych.

Książka ta znaleść się powinna w każdym domu szczerze polskim.

Główny skład

: Pathéfonów :

S. Grudziński & T. Berger

KRAKÓW SZEWSKA 24.

Nr. tel. 305.

Pathéfon daje reprodukcyę muzyki i głosu niezwykle czystą, o naturalnej barwie i sile, Gra bez zmiany igły, szafirem.— Płyty nie zgrywają się, grają zatem zawsze równie, czysto i głośno, Pathéfon jest najdoskonalszym instrumentem współczesnym, ważnym czynnikiem kulturalnym i towarzyskim i najlepszym przyjacielem rodziny.

Co miesiąc nowe świetne zdjęcia — Naprawy i przeróbki gramofonów we własnej pracowni. — Ceny niskie, stałe.

= Cenniki darmo i opłatnie. =

P. T. Nauczyciele dający odpowiednią gwarancyę mogą otrzymać Pathefony na spłaty miesięczne, z podwyższeniem ceny o 10%

Nakład dzienny 30.000 egzempl.

Ilustrowany
KURYER CODZIENNY
bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencye. — Własne telegramy.
Każdy prenumerator kwartalny otrzyma bezpłatnie pióro do napełniania „Samopis".
Każdy prenumerator półroczny otrzyma bez jakiejkolwiek dalszej zapłaty policę asekuracyjną na *1000* kor., prenum. roczny na *2000* kor.

Prenumerata na prowincyi wynosi:
Miesięcznie K. 1·50 — kwartalnie K. 4·50
półrocznie K. 9. — rocznie K. 18·—
Adres Redakcyi i Administr.: *„Ilustrowany Kuryer Codzienny"* Kraków, ul. Karmelicka 18.

Używajcie tylko
ekstrakt do czyszczenia
Globus

Najlepsze czeskie źródło zakupna **Tanie pierze!**

szare, dobre, skubane 1 kg. 2 K. lepsze 2 K. 80 h; półbiałe pierwszej jakości 2 K. 80 h; białe 4 K; białe puchowate 5 K. 10 h: najlepszej jakości, śnieżnobiałe, skubane 6 K. 40 h,—8 K; szary puch 1 kg. 6 K. — 7 K; delikatny biały 10 K: najlepszy puch piersiowy 12 Kor. — Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen.

Przy zakupnie
Kathreinera
należy uważać na to, ażeby kupiec dał prawdziwy oryginalny pakiet z wizerunkiem ks. proboszcza Kneippa jako znaczkiem ochronnym i z nazwiskiem „Kathreiner". Istnieją bowiem rozmaite mniejwartościowe naśladownictwa.
Kathreiner wnosi szczęście do ogniska domowego.

„Popierajmy przemysł krajowy!"
Tkalnia płócien: **Michał Mięsowicz**
w Korczynie przy **Krośnie**
dostarcza premiowane na licznych wystawach najlepsze płótna w różnych gatunkach.
Dla stowarzyszeń nauczycielskich przy większych zamówieniach stosowny % opustu.
Próbki darmo i opłatnie.

NAJLEPSZE SWIATOWE

Dostawca króla Anglii
Specyalność: „Kingdom-Blend"
Five o'clock-Tea Maj. Króla Anglii.

Dostawca księcia Walii
„U. K." -- TEAS
są bardzo wydatne i aromatyczne.

Główny skład u p. Jakóba Pennara w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.